

# Joanna Szydłowska

---

## Odnalezione przeznaczenia Władysława Ogrodzińskiego : w 85. rocznicę urodzin

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 375-381

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Joanna Szydłowska

## Odnalezione przeznaczenia Władysława Ogrodzińskiego W 85. rocznicę urodzin

Nie bez racji właśnie na salach olsztyńskiego zamku odbyła się 2 czerwca 2003 r. uroczystość 85. urodzin byłego dyrektora mieszczącej się tu placówki muzealniczej, honorowego obywatela Miasta Olsztyna — Władysława Ogrodzińskiego. Znacny jubileusz, połączony z promocją ostatnich książek autora, skupił w Salach Kopernikowskich szerokie grono przyjaciół i współpracowników Szanownego Jubilata: ludzi kultury i nauki, najwyższe władze miejskie, wojewódzkie i samorządowe.

Magia cyfr naznaczyła biografię Władysława Ogrodzińskiego w sposób przedziwny. Życie przyszło mu zacząć w roku 1918, u progu niepodległości państwa polskiego, tuż przed Październikiem 1956 r. — trwale związał się z Olsztynem, nie pozostał obojętny wobec trudnych wydarzeń roku 1981. Być może to właśnie symboliczna data urodzin oraz dziedzictwo intelektualne ojca humanisty, badacza dziejów piśmienniczych Śląska, wyposażyły go w niezwykłą wrażliwość dla spraw narodu i spuścizny kulturowej Minionego. A przecież dodać do tego należy specyficzną atmosferę murów wiekowego Krakowa, szlify, które zdobywał Ogrodziński u najlepszych: w Polskiej Akademii Umiejętności w „międzyepoce”, a po wojnie w Zakładzie Historii Kultury Materialnej i Zakładzie Archeologii Polskiej Akademii Nauk (1953—1956).

Co więc sprawiło, że dobrze zapowiadający się młody człowiek porzucił nobliwe środowisko naukowe Krakowa i zdecydował się związać swe życie z prowincjonalnym, bądź co bądź, Olsztynem? — pytał w jubileuszowym referacie na olsztyńskim zamku prof. Stanisław Achremczyk. Wątle światło na tę zagadkę rzucają dwie ostatnie książki Władysława Ogrodzińskiego: *Tropem odnalezionych przeznaczeń* oraz *Piękna nieznajoma*<sup>1</sup>.

Prezentując tę ostatnią, prof. Zbigniew Chojnowski mówił o szczególnym wyczuleniu jej autora na szczegól topograficzny, onomastyczny i historyczny miejsc i pejzaży. W krajobrazie Warmii lat pięćdziesiątych wciąż było wiele do odkrycia i opisanie. Zwłaszcza że od czasów Wańkowicza, który kajakową eskapadę jako specyficzną sytuację nadawczą relacji reporterskiej spopularyzował, wszystko się zmieniło i aneksji (emocjonalnej i intelektualnej) należało dokonać od nowa. Niezwykła estetyka krajobrazu, palimpsest powikłanych dziejów krainy nie mogły nie być wyzwaniem dla człowieka wrażliwego na mowę miejsc, spadkobiercy tradycji pisarstwa obywatelskiego spod znaku autora *Inter arma*.

Łyńskie eskapady Ogrodzińskiego z lat 1950—1952 miały posmak pionierstwa. Uroki wodnych podróży łączniej poznawano wówczas z pokładów statków. Tak czynili choćby

---

1 W. Ogrodziński, *Piękna nieznajoma*, Olsztyn 2003, s. 168; idem, *Tropem odnalezionych przeznaczeń. Wybór publicystyki z lat 1956—2002*, przedm. T. Ostojki, Olsztyn 2003, s. 295.

podróżujący w odstępie dwóch lat na pokładzie „Radomianki” Jerzy Putrament i Tadeusz Mikulski<sup>2</sup>, nieświadomi zapewne, że przed nimi tę samą trasę pokonała na statku „Leventin” Stefania Sempołowska<sup>3</sup> jeszcze u progu wieku XX. Na początku lat pięćdziesiątych reporterskie wariacje na temat życia „yachtmana” zaprezentował m.in. Leopold Tyrmand<sup>4</sup>. Zaś do kajaka po Wańkowiczu wsiedli m.in. Leszek Kossobudzki, Bolesław Kuźmiński<sup>5</sup> i oczywiście autor *Archipelagu ludzi odzyskanych*. Żaden z nich jednak nie pokusił się o podbicie łyńskich zakoli.

Łyna Ogrodzińskiego — spersonifikowana w ludowej legendzie, okazała się niezrównanym *cicerone* po krajobrazie historycznym i ontologicznym Warmii. Tytułowa *Piękna Nieznajoma* zniewala swym urokiem, kusi tajemniczością, wabi i fascynuje. Wrażliwość estetyczna Ogrodzińskiego pozwoliła mu uchwycić urodę dziewiczej przyrody Warmii, pióro literata zaś — oddać w sensualistycznym opisie niezwyklej nastroj tej wyprawy. To plusk wiosel i zapach siana w dającej nocne schronienie stodole; kontemplacja natury i wyzwania naturalnych przeszkód wodnych<sup>6</sup>. Tę warstwę opowieści dokumentuje bogata fotoikonografia ze zbiorów autora.

Ogrodziński peregrynuje poza czasem. W elementach krajobrazu odnajduje świadectwa obecności Sasinów i Gołędzian; w zjawiska atmosferyczne wpisuje emocje pierwszych mieszkańców nadłyńskich zakątków; w narrację sprawozdawczą wplata mityczny czas ludowych legend. Przed czytelnikiem otwiera się fascynujący świat bartodziejów, rybaków i smolarzów; budzi podziw rozmach intelektualnego życia Smolajń, Lidzbarka i Fromborka; elektryzuje wyobraźnię dęb Napoleona pod Barkwedą i zagubiony cmentarz żołnierzy z 1914 r.

A więc może ta precedensowa kajakarska narracja<sup>7</sup> miała charakter *stricte* pretekstowy? Trudno wszak przecenić znaczenie warstwy informacyjno-poznawczej *Pięknej Nieznajomej*, zwłaszcza w obliczu powszechnej w tym czasie niewiedzy na temat ziem północnych młodego państwa. Ogrodziński znał relację Jędrzeja Giertycha i mógłby za nim powtórzyć: „Stosunki w Mandżurii albo Argentynie znamy akurat tak samo, jak stosunki panujące na ziemi, leżącej tak blisko pod naszym bokiem, że można by z niej, przy pomocy nowoczesnych armat, strzelić chociażby na plac Saski”<sup>8</sup>. Aspiracją *Pięknej Nieznajomej* jest więc nie tylko promocja turystyczno-rekreacyjnych walorów miejsca, ale i podniesienie kurtyny niewiedzy nad dziedzictwem historycznym i kulturowym Warmii. Stąd geograficzne i etnograficzne rozważania o „niewidzialnej granicy” Warmii i Mazur, impresje o spuściźnie cywilizacyjnej biskupstwa warmińskiego, o symbolice polichromii brąszwałdzkiego kościoła i wspaniałości dobromiejskiej kolegiaty. Z prawdziwą wirtuozerią pisał Ogrodziński o Lidzbarku Warmińskim, Dobrym Mieście i Olsztynie.

2 J. Putrament, *Ruciany i Węgorzewo*, „Odrodzenie”, 1948, nr 37, s. 2, 7; T. Mikulski, *Komunikaty*, 1950, nr 1—12, ss. 102—104.

3 S. Sempołowska, *Mazury Pruskie*, „Ziemia”, 1913, nr 31—38; wyd. rozszerzone, Warszawa 1920.

4 L. Tyrmand, *Żegluga na jachcie „Cudowne Zmęczenie Nr 3”*, *Tygodnik Powszechny*, 1952, nr 36, ss. 4—5.

5 L. Kossobudzki, *Kajakiem przez Mazury*, *Tygodnik Powszechny*, 1951, nr 39, ss. 5—6; B. Kuźmiński, *Zwiedzajcie Warmię, obywatel! Na warmińskim szlaku wodnym*, Odra, 1949, nr 29, s. 3.

6 Echa podróży kajakowych „Flisem” i „Powsinoga” po jeziorach Łańskim i Lalce oraz analogiczny nastrój liryzmu i posmak przygody odnajdujemy na kartach literackiego reportażu opublikowanego pod pseudonimem S. Sulima, *Dziwy nocnej jazdy*, *Warmia i Mazury*, 1958, nr 1, ss. 7—8.

7 Formuła ta uległa wkrótce trywializacji, o czym zaświadczał m.in. Z. Nienacki, *Literatura nie wykorzystane szanse*, w: *Suplement. Almanach olsztyńskich środowisk młodoliterackich*, red. Komitet Redakcyjny Koła Młodych Olsztyńskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, Olsztyn 1981, ss. 3—10.

8 J. Giertych, *Za północnym kordonem*, Warszawa 1934, s. 11.

Portret tego ostatniego uznać należy za jeden z najwspanialszych reporterskich wizerunków stolicy Warmii.

Dla młodego historyka Lidzbark był „miastem zwróconym w przeszłość”<sup>9</sup> i tak też zorientowana była cała narracja *Pięknej Nieznajomej*. O nietypowości reporterskiego sprawozdania Ogrodzińskiego świadczy bowiem marginalizacja współczesnego konkretnego społecznego<sup>10</sup>. Czas dopisał zaskakujące puenty do spostrzeżeń autora sprzed półwiecza, a współczesny czytelnik może rozsmakowywać się w odszukiwaniu tu przedziwnych analogii. Tak jest choćby w przypadku impresji o możliwościach wczasowiskowych skromnego Łańska czy strzałach rozdzierających Bory Ramuckie w XIX w. i tych, które rozlegać się będą w rządowym ośrodku rekreacyjno-łowieckim począwszy od lat pięćdziesiątych XX w.

Pojemna formuła wypowiedzi Ogrodzińskiego łączy narrację sprawozdawczą z pasusami eseistycznymi. Brak dynamizujących akcję partii dialogowych rozleniwia opis, przenosząc na wypowiedź nieśpieszny rytm łyńskiego rozlewiska. Autor z powodzeniem pożytkuje konwencję popularyzatorskiego wykładu, wzbogacając ją o stylistyczne i leksykalne ornamenty narracji „włóczęgowskiej”, której patronem był Wańkowicz. A przy tym czerpie ze źródeł warmińskiego folkloru, przywołuje wybitnych dziejopisów, cytuje poezję: m.in. Anny Nieławickiej, o której związku z Olsztynem (1946—1953) rzadko się pamięta.

Jeszcze inaczej związki krakusa Ogrodzińskiego z Warmią i Mazurami poświadcza wybór publicystyki z lat 1956—2002 *Tropem odnalezionych przeznaczeń*. Po raz kolejny autor wysyła nas na wyprawę poszukiwawczą. I tym razem to ekskursja fascynująca: przez czas, miejsca, mity, kręgi przywiązań, a wreszcie — porządek własnej biografii. Semantyka tytułu odsyła w sposób oczywisty do pozycji literackich i publicystycznych autora, który „odnalezionych przeznaczeń” poszukiwał na Warmii i Mazurach już w 1946 r., a rok później „tropami” polskości Pomorza Mazowieckiego podążył choćby w szkicu publikowanym na pierwszej stronie katowickiej „Odry”<sup>11</sup>. Ale zadumań nad echem tych pierwszych autopsyjnych, poświadczonych rzetelnym doświadczeniem lekturowym, zetknięć autora z tematyką Warmii i Mazur sprzed półwiecza, znajdujemy w publikowanych tekstach zdumiewająco mało. Rozsiane wśród garści refleksji na tematy najbardziej bieżące, wabią blaskiem unikalnego dokumentu. I gdy po latach sam autor pisał o egzotyce (i ryzyku) peregrynacji Wańkowicza po Prusach Wschodnich czy Kisielewskiego po Nadodrzu z lat trzydziestych, to uznać dziś należy, że jego o dekadę późniejsza wyprawa wciąż przypominać mogła smak wzmiankowanych przez autora minaretów tureckich Korabiewicza czy Ukajali Fiedlera<sup>12</sup>. Dla dwudziestoosmioletniego wówczas krakowianina była też równie wielkim wyzwaniem — przede wszystkim intelektualnym. Wkrótce stał się zresztą Ogrodziński niezrównanym mentorem spraw

9 W. Ogrodziński, *Piękna nieznajoma*, s. 153.

10 O perturbacjach z wydaniem książki czytamy we *Wprowadzeniu* i słowie *Od Autora*.

11 W. Ogrodziński, *Na tropach nienazwanych*, Odra, 1947, nr 37, s. 4.

12 Autor pisał w szkicu *Kosmolog i potomni*: „Dziś trudno zrozumieć całą egzotykę i ryzyko wycieczek kajakowych Wańkowicza po Mazurach czy wędrówek Kisielewskiego po obszarach nadodrzańskich. W owym czasie łatwiej było pływać Korabiewiczowi do minaretów tureckich, a Fiedlerowi po Ukajali; jeździli tylko do krajów odległych, podczas gdy Wańkowicz i Kisielewski musieli wdierać się w rezerwy okrucieństwa i gwałtu narodowościowego, za mury wstrząsającego szlachtuza sumień i kultur, brutalnej złomowni praw i prawd historycznych. Tam legło się nieludzkie barbarzyństwo, które niebawem miało zwalić się na całą Polskę” — W. Ogrodziński, *Przypomniane piórem*, Olsztyn—Białystok 1982, s. 27.

Warmii i Mazur. Najpierw w Krakowie — jako członek, a potem wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Mazurów i Warmiaków; na niwie publicystycznej — w katowickiej „Odrze” Wilhelma Szewczyka, później m.in. w „Życiu Literackim” czy „Polityce”; a wreszcie — na forum naukowym, w kontaktach towarzyskich i zawodowych.

Prezentowany wybór publicystyki autora *W cieniu samotnych wież* odsyła do rzeczywistości, kiedy to był już olsztynianinem z wyboru i wpadłszy w sam środek zdarzeń miesiący październikowych 1956 r., wkrótce stał się inicjatorem i współtwórcą wielu bezprecedensowych przedsięwzięć tego okresu. A czas był szczególny: trudno wyobrazić sobie bardziej sprzyjający moment dla debiutu na olsztyńskiej scenie społecznej, kulturalnej czy publicystycznej tego pełnego pasji i żarliwości człowieka. Patronował krzepnięciu i doskonaleniu się w Olsztynie instrumentarium naukowo-badawczego: był przy narodzinach „Rocznika Olsztyńskiego” i „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”; jego dzieckiem określić wypada Fundację Naukową przemianowaną wkrótce na Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Uczestniczył w powstaniu wielu ważnych faktów kulturalnych i społecznych: współtworzył Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, orędownał sprawie upamiętnienia grunwaldzkiej wiktorii, zainicjował ideę patronatu „Pojezierza” nad gotyckimi zamkami w Lidzbarku, Reszlu i Giżycku, jako wieloletni dyrektor Muzeum Mazurskiego, przemianowanego za jego kadencji w Muzeum Warmii i Mazur, wniósł wkład w kształtowanie się nowoczesnego myślenia o muzealnictwie regionu.

Szkice składające się na zbiór *Tropem odnalezionych przeznaczeń*, stanowiąc skromny zaledwie wyimek z bogatego dorobku publicystycznego ich autora, zostały starannie wyselekcjonowane. Są wśród nich teksty nieznanne szerokiemu gronu odbiorców: publikowane w wydawnictwach specjalistycznych, zagubione w dotkniętych zębem czasu periodykach, a wreszcie te nigdzie nie drukowane. Orientacja genologiczna prezentowanych tekstów jest różnorodna, niektóre z nich wymykają się zresztą jednolitej kodyfikacji. W wyborze odnajdziemy reportaż literacki<sup>13</sup>; dwukrotnie pojawia się formuła wywiadu (Władysław Ogrodziński występuje tu w podwójnej roli: raz prowadzącego wywiad, drugi raz — rozmówcy); są wreszcie teksty o proveniencji eseistycznej, poddane rygorowi naukowemu artykuły i równie zintelektualizowane artykuły publicystyczne, wystąpienia programowe, wypowiedzi okolicznościowe i wspomnieniowe. Logika zapisanej w adresach bibliograficznych chronologii wskazuje na wyraźne ciążenie wyboru w stronę lat sześćdziesiątych i osiemdziesiątych: wtedy powstało aż piętnaście spośród dwudziestu czterech zawartych tu szkiców. Nadużyciem byłoby wiązanie tego faktu jedynie z amplitudami wzmożonej aktywności publicystycznej autora. Równie zasadne wydaje się szukanie przyczyn w atmosferze czasu historycznego: prowokującego do pogłębionych refleksji i pierwszych podsumowań. O kryteriach wyboru tekstów brak zresztą wzmianek w przedmowie i przedśłowiu, co skazuje odbiorcę na ryzyko domniemania.

Wybozem nie rządzi porządek chronologiczny. Odnieść można wrażenie, że intencją autora było raczej podążanie meandrami prywatnych zauroczeń, pasji i przygód intelektualnych. W tym kontekście znaczącego wymiaru nabiera fakt, że zbiór *Tropem odnalezionych przeznaczeń* otwierają refleksje nad kulturą muzealniczą. Owo preludium to nie tylko ukłon w stronę jednej z największych miłości Ogrodzińskiego, ale też

13 Tekst *Podnóże sfer niebieskich* publikowany był pierwotnie w *Życiu Literackim*, 1968, nr 51—52, s. 1, 10.

przedsnak szerokiej perspektywy, w jakiej ujęte będą refleksje nad sprawami regionu. Ogrodzński świadczy za Edwardem Martuszczykiem, że „przed nami byli tu inni”<sup>14</sup>, wszak nie tylko kolarze-reporterzy (*vide* Dzierżek), ale i XIX-wieczni „poszukiwacze starożytności”, historycy, językoznawcy, historycy literatury. Pozostawili po sobie unikalne dokumenty życia Warmii i Mazur; świata, którego już nie ma, a który współcześni winni intelektualnie i emocjonalnie przyswoić. Toteż świadectwom Minionego przypisuje autor ogromną rolę w budowaniu i utrwalaniu świadomości zbiorowej narodu. Pisze o obowiązkach nauki w zakresie penetracji przeszłości (zwłaszcza na ziemiach pogranicza kulturowego), zgłasza postulaty badawcze, dokumentuje rolę ekspozycji muzealnych olsztyńskiego zamku, oddaje hołd pionierskim przedsięwzięciom Hieronima Skurpskiego, Emilii Sukertowej-Biedrawiny i innych. I wydaje się, że tym refleksjom o budowie zrębów powojennego myślenia o dokumentowaniu przeszłości regionu patronuje pamięć o niemieckiej ekspozycji plebiscytowej olsztyńskiego muzeum etnograficznego, utrwalona choćby w zapiskach Bronisława Limanowskiego, Melchiora Wańkowicza czy Jędrzeja Giertycha z lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku<sup>15</sup>. Dokumentowanie polskiej obecności na Warmii i Mazurach i wyznaczenie kultury regionu należnego jej miejsca w dorobku kultury narodowej to *idée fixe* Ogrodzńskiego. Tak jak w oświeceniu — u źródeł polskiego muzealnictwa — w dalekowzrocznych przedsięwzięciach Izabeli Czartoryskiej czy wybitnych osobistości skupionych wokół Towarzystwa Przyjaciół Nauk, tak i współcześnie, poświadczą Ogrodzński, tradycja, zabytki kultury materialnej, wiedza o przeszłości, sprzyjają umacnianiu tożsamości narodowej. Analogia między sytuacją kraju w niewoli a rzeczywistością kraju w ruinie wydaje się aż nadto oczywista.

Ogrodzński w każdym akapicie prowokuje do intelektualnego wysiłku. Ale potrafi też rozpalic wyobraźnię, choćby sugestywnie pisząc o spuściźnie kulturowej i cywilizacyjnej Wielkich tej ziemi: Kopernika, Hozjusza, Kromera, Krasickiego; o śladach wrytych tu przez św. Wojciecha i króla Jagiełłę. Bo oprócz naukowego dyskursu o powinnościach nowoczesnego muzealnictwa, odnajdziemy w tekstach Ogrodzńskiego passusy, które śmiało nazwać można marketingową promocją. „Nie ma na świecie dziecka, które nie uczyłoby się w szkole o Mikołaju Koperniku. W Europie nie ma dziecka, które nie uczyłoby się o misjach na pogańskim »Wschodzie«, Krzyżakach, Grunwaldzie — —”<sup>16</sup>. Tylko od naszej wyobraźni i przedsiębiorczości zależy, co z tym bogactwem zrobimy — konkluduje autor.

Humanistyczna refleksja Ogrodzńskiego ujmuje dziedzictwo kulturowe Warmii i Mazur w perspektywach uniwersalnych; osadza je w kontekstach ogólnopolskich i europejskich. „Nie ludźmy się, że historia Warmii i Mazur jest tylko sprawą lokalną”<sup>17</sup> — mówił na Walnym Zjeździe Polskiego Towarzystwa Historycznego zaledwie dwa miesiące po przybyciu na stałe do Olsztyna. Niektóre z artykułowanych wówczas postulatów powracają w retrospektywnym wyborze publicystyki Ogrodzńskiego: zsyn-

14 E. Martuszczyk, *Przed nami byli tu inni*, w: idem, *Nawet kamień*, Łódź 1965, ss. 142—154.

15 B. Limanowski, *Mazowsze Pruskie*, Kraków 1925; M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1936; J. Giertych, *Za północnym kordonem*, Warszawa 1934.

16 W. Ogrodzński, *Tropem odnalezionych przeznaczeń*, s. 17.

17 Referat został wygłoszony w Warszawie podczas odbywającego się w dniach 19—21 X 1956 r. Walnego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Sekcji Badań Regionalnych. Zmienioną wersję tego tekstu opublikował dodatek do „Głosu Olsztyńskiego”. Zob. W. Ogrodzński, *Nie ludźmy się, że historia Warmii i Mazur jest tylko sprawą lokalną*, *Rzeczywistość*, 1956, nr 27; nr 31.

chronizowanie badań różnych dyscyplin naukowych nad przeszłością i współczesnością regionu, zainspirowanie tematyką krajowych ośrodków naukowych, a wreszcie — rola polskich badań jako swoistego *ad vocem* wobec konstatacji badaczy niemieckich. Czas osłabił wagę niektórych wniosków sprzed półwiecza, ale równie wielu nie zdeaktualizował.

Ogrodziński — i to jest jedną z najbardziej doniosłych i najżywiej artykułowanych refleksji tego wyboru — z niestrudzoną konsekwencją burzy obiegowe przekonanie o kulturalnym eremie Warmii i Mazur, o „wartości umownej i drugorzędnej”<sup>18</sup> kultury regionalnej. Potwierdza ów fakt, przywołując zjawiska warmińskiego i mazurskiego folkloru, bezcenne skarby piśmiennictwa XVI-wiecznego, świetność architektoniczną i intelektualną Fromborka, myśl Kętrzyńskiego i Gizewiusza. Rekonstruuje szlaki, jakimi wędrowała humanistyczna idea badań pomorzoznawczych w międzywojniu i po 1945 r. Ogólnopolską rangę tematu dokumentuje imponującą zaiste listą nazwisk wybitnych badaczy: historyków, etnografów, językoznawców, archeologów, historyków literatury. Ogrodziński formułuje przekonanie o „indywidualności kulturalnej Warmii i Mazur”<sup>19</sup>, specyfice warunkowanej w dużym stopniu kryteriami geopolitycznymi i geograficzno-histerycznymi. „Los historyczny Warmii i Mazur nie stracił walorów doświadczenia dziejowego”<sup>20</sup>, a nasz stosunek do dziedzictwa cywilizacyjnego tej części Europy, determinowany charakterem polsko-niemieckiego sąsiedztwa, jest wciąż ważnym i niezmiennie aktualnym wyzwaniem intelektualnym” — przekonuje autor.

*Tropem odnalezionych przeznaczeń* czytać można zresztą na różne sposoby. Dla kierujących swe naukowe pasje ku penetracji przeszłości i współczesności regionu książka Ogrodzińskiego może być np. katalogiem tematów badawczych. Autor artykułuje konieczność syntetyzującego opracowania całych dziejów piśmiennictwa Warmii i Mazur, woła o monograficzny opis życia literackiego i kulturalnego po 1945 r., dostrzega poważne zaniedbania na polu badań komparatystycznych: zestawiających kształt polskiej kultury na Warmii i Mazurach z konkretem innych ziem przyłączonych do Polski po II wojnie światowej; analizujących projekcje polskiej i niemieckiej literatury związanej tematycznie z Warmią i Mazurami — by podnieść jedynie kontekst warstwy historyczno-literackiej.

Ale książka jest także zapisem trudu budowania zrębów życia społecznego, kulturalnego, literackiego i naukowego w regionie: świadectwem determinacji i wyobraźni autora i jemu podobnych. Starsi odnajdą tu atmosferę szlacheckiego uniesienia, patriotycznego obowiązku, wiary ideałom; młodszy — unikalny dokument narodzin rzeczywistości, w której dziś przyszło im żyć.

A sam autor? Dla niego to podróż w czasie: hołd sprawom, nad którymi się niegdyś pochylał; ludziom, których podziwiał; ideom, którym poświęcił swą aktywność. To fascynacja sylwetką dyrektora Ossolineum, którego miejsce spoczynku na Łyczakowie Ogrodziński odnalazł i intrygująco opisał w „Życiu Literackim”<sup>21</sup>. To także podziw dla dalekowzroczności przedsięwzięć Władysława Gębika czy Jana Lubomirskiego, magia zetknięć ze spuścizną Gizewiusza. Ale też uśmiech nad wspomnieniem dziwaka—moraliz-

18 W. Ogrodziński, *Tropem odnalezionych przeznaczeń*, s. 16.

19 Ibidem, ss. 63—78.

20 Ibidem, s. 73.

21 W. Ogrodziński, *Grób na Łyczakowie*, *Życie Literackie*, 1969, nr 42, s. 13; idem, *Nad podobizną Wojciecha Kętrzyńskiego*, *Życie Literackie*, 1968, nr 4, s. 5.

sty spod Gawrzyjałek i ciepło letnich miesięcy na półwyspie Kretowiny w chłodzie końca lat stalinowskich.

Ale teksty tu zawarte czytać można także jako swoistą splatę długu: wobec reporterskiego przeoczenia — jak w przypadku niedostrzeżonej w tekstach z 1946 r. pasjonującej historii Domu Polskiego<sup>22</sup>; wobec krajana — redaktora „Czasu” Antoniego Beaupré i jego słabo znanego olsztyńskiego epizodu 1920 r.; czy wreszcie — rozpisanej na dziesięciolecie batalii o Warmiaków i Mazurów w jednym z najlepszych esejów Ogrodzińskiego sygnowanym datą 1956 r.

W reporterskiej narracji *Podnóży sfer niebieskich genius loci* budują w równym stopniu wycieczki w świetność czasów Kopernika, retrospekcje martwoty gruzów powalanej katedry fromborskiej z 1946 r. i entuzjizm harcerskiej akcji Frombork 1001. I kiedy autor pisze: „Snuje się ten Frombork niby mgła poezji romantycznej po trzeźwym świecie — pełen niedopowiedzeń — misteryjny komentarz do zagadki zbiorowego istnienia”<sup>23</sup> — to trzeba powiedzieć, że owa metafizyka pojawia się w wielu miejscach tomu. Bo też dla Ogrodzińskiego Warmia i Mazury to przestrzeń tyleż magiczna, co rzucająca współczesnym najbardziej realne wyzwania. Ogrodziński wniósł do olsztyńskiego środowiska warsztat naukowy, sumiennosc badacza i reporterski zmysł obserwacji, pasję interwencyjną i cierpliwość odczytującego ślady poprzedników pielgrzyma. Gdyby nie garstka takich zapaleńców jak on, Olsztyn nie byłby dziś zapewne miastem uniwersyteckim — mówił na spotkaniu zamkowym prof. Stanisław Achremczyk.

Nestor nie schodzi jednak ze sceny, czego dowodem jest choćby czerwcową promocja. Służy radą, inspiruje, promuje młodych. Sam określa siebie jako człowieka pióra. To piórem właśnie wznosił pomnik aktywności i wyobraźni swojego pokolenia, aspiracji regionu i goryczy, której nie skąpił mu los. Tak było od czasów *Ziemi odnalezionych przeznaczeń*, którą po latach nazwał „elementarzem dla inteligencji”<sup>24</sup>. Ale Ogrodzińskiemu śni się inny pomnik. Marzy, by na olsztyńskiej nekropolii pojawiała się płyta z napisem: „Tym, którzy byli tu przed nami”.

---

22 Zob. też: W. Ogrodziński, *Dom*, Polityka, 1969, nr 50, s. 1, 6–10; idem, *Siłę słuszności mamy: rzecz o Domu Polskim w Olsztynie*, Olsztyn 1980.

23 W. Ogrodziński, *Tropem odnalezionych przeznaczeń*, s. 166.

24 *Zawsze uważano, że jestem dobry jako plaster, gdy pryszcz wyskoczy*, z Władysławem Ogrodzińskim rozmawia J. Soroka, Wers, 1989, nr 1, s. 23.